

To nie tragedia. Nic już nas nie powinno dziwić

12 stycznia 2025

„Walka o praworządność” w Polsce rozpoczęta w marcu 2017 roku z inicjatywy Naszej Złotej Pani, czyli niemieckiej kanclerzycy Angeli Merkel, najwyraźniej weszła w nową fazę. Ale incipiam. Otóż gdy w roku 2015 Polska przeszła spod kurateli niemieckiej pod kuratelę amerykańską, w związku z czym trzej kelnerzy zawiązali spisek, w następstwie którego nastąpiła podmianka na pozycji lidera sceny politycznej naszego bantustanu: Volksdeutsche Partei, będąca ekspozyturą Stronnictwa Pruskiego, została zastąpiona przez PiS, będące ekspozyturą Stronnictwa Amerykańsko-Żydowskiego – Niemcy ani myśleli pogodzić się z utratą wpływów w naszym bantustanie.

I chociaż rząd Beaty Szydło nie zdążył jeszcze nic zrobić ani nawet nic powiedzieć – Komisja Europejska, na której czele stały dwa niemieckie owczarki: Jan Klaudiusz Juncker i Franciszek Timmermans, wszczęła wobec Polski procedurę sprawdzania stanu demokracji. Zaraz tedy stare kiejkuty w służbie niemieckiej nakazały swoim konfidentom założenie Komitetu Obrony Demokracji, który urządzał rozmaite incydenty. Kulminacyjnym momentem walki o demokrację był „ciamajdan”, zorganizowany w Sejmie 16 grudnia 2016 roku.

Jak wiadomo, za sprawą wysłannika prezydenta-elekta Donalda Trumpa Rudofa Gulianiego do Warszawy, „ciamajdan” spalił na panewce. W związku z tym Nasza Złota Pani 7 lutego 2017 roku przybyła z gospodarską wizytą do Warszawy i po różnych rozmowach postanowiła położyć lachę na walkę o demokrację, a zamiast tego – rozpocząć walkę o praworządność. W związku z tym gwałtownie załamała się polityczna kariera pana Mateusza Kijowskiego, który za sprawą starych kiejkutów wyrastał już na naszą najukochańszą duszeńkę, natomiast na pierwszą linię frontu stare kiejkuty rzuciły niezawisłych sędziów.

Ci niezawisli sędziowie za pierwszej komuny w zdecydowanej większości służyli Partii, do której należała większość niezawisłych sędziów, no i oczywiście – bezpiece. Ale w 1990 roku PZPR się rozwiązała, więc stare kiejkuty, czyli Wojskowe Służby Informacyjne nadzorujące przebieg transformacji ustrojowej w naszym bantustanie, natychmiast kazały swoim konfidentom zorganizować następny pas transmisyjny bezpieczeństwa do środowiska sędziowskiego w postaci organizacji „Iustitia”, która powstała właśnie wtedy.

Jednak „Iustitia” nie objęła swoim zasięgiem całego środowiska, w związku z czym ABW uruchomiła operację pod kryptonimem „Temida”, której celem był werbunek agentury w środowisku sędziowskim. Żadne informacje na ten temat nie przedostały się przez mur tajności, jakim ABW otacza swoje łajdactwa, ale pewne światło na sprawę liczebności tego oddziału agentury wśród sędziów rzuca organizacja „Themis”, która nawet w nazwie nawiązuje do kryptonimu wspomnianej operacji.

Mamy zatem dwa sędziowskie korpusy agenturalne, przy pomocy których niemiecki wywiad, posługując się instytucjami IV Rzeszy, czyli Unii Europejskiej, prowadzi walkę o praworządność, której celem jest destabilizowanie państwa polskiego – jak w wieku XVIII.

Batalia ta nabrała rumieńców po tym, jak w marcu ub. roku amerykański prezydent Józio Biden pozwolił Niemcom na urządzenie Europy po swoim, co doprowadziło do kolejnej podmianki na pozycji lidera tubylczej sceny naszego bantustanu. Dzięki wyrozumiałości Państwowej Komisji Wyborczej, która nie miała nic przeciwko temu, by obywatele głosowali na Volksdeutsche Partei do białego rana, udało się sklecić koalicję z Volksdeutsche Partei, Trzeciej Drogi, czyli PSL z partią pana Szymona Hołowni oraz Lewicy obydwu obrządków, to znaczy – komuszego i sodomskiego. Ta koalicja rozpoczęła „rozliczanie”, które znakomicie wkomponowuje się w operację „walki o praworządność”. Zasadniczym rysem procesu

„rozliczania” jest ostentacyjne lekceważenie polskiego prawa i instytucji państwa polskiego.

Pretekstu dostarcza Judenrat „Gazety Wyborczej”, jako że na tym etapie Żydowie koordynują z Niemcami nie tylko swoją politykę historyczną, ale i każdą inną. Judenrat nieubłaganym palcem wskazuje, które instytucje państwa polskiego można olać ciepłym moczem, a bodnarowcy z vaginetu obywatela Tuska Donalda oraz inni jego ministrowie, na przykład – Wielce Czcigodny pan Domański, piastujący fuchę ministra finansów, czy Wielce Czcigodna Barbara Nowacka od wciskania uczniom ciemnoty epidemiczno- klimatycznej oraz szkolenia w bzykaniu we wszelkie otwory ciała, posłusznie lekceważą i jedno, i drugie, a mikrocefale, których najtwardsze jądro stanowi tak zwane „towarzycho”, zatwierdzone jeszcze u progu transformacji ustrojowej przez generała Kiszczaka na stado autorytetów moralnych, pod batutą starych kiejkutów te wszystkie łajdactwa obcmokuje. Tak to wygląda od strony kadrowej.

W dniach ostatnich Państwowa Komisja Wyborcza, stosunkiem głosów 4 do 5, zdecydowała o odroczeniu decyzji co do sprawozdania finansowego PiS. Wcześniej takim samym stosunkiem głosów PKW odrzuciła to sprawozdanie. Od tej decyzji PiS odwołało się do Sądu Najwyższego, który skargę uwzględnił. Gdyby nie było żadnej walki o praworządność, to PKW musiałaby to sprawozdanie finansowe przyjąć, a pan minister Domański powinien wypłacić subwencję.

Ten cały pan Domański najpierw był „związany” z Unią Wolności, ale kiedy stare kiejkuty utworzyły Platformę Obywatelską, to zaraz doszłusował do niej, za co został wynagrodzony wciągnięciem na listę wyborczą i fuchą ministra finansów. W związku z tym żadnego Sądu Najwyższego nie uznaje, a tylko – PKW – jak nakazują stare kiejkuty w służbie niemieckiej. Nazywa się to „demokracją walczącą” czyli „streitbare Demokratie”. Ten niemiecki wynalazek polega na tym, by pod pretekstem miłości do praworządności łamać prawo. Toteż obywatel Tusk Donald otwartym tekstem powiedział, że skoro nie

ma prawnych instrumentów dla nakazanej przez Reichsfuhrerin Ursulę von der Leyen operacji „przywracania praworządności”, to będzie się posługiwał instrumentami bezprawnymi. W ten sposób przekształcił swój początkowo groteskowy vagniet w organizację przestępczą o charakterze zbrojnym.

Co w związku z decyzją PKW może się wydarzyć? Ano – a la guerre comme a la guerre. Jeśli w ogóle dojdzie do wyborów prezydenckich, a wygrałby Rafał Trzaskowski, to Sąd Najwyższy może tych wyborów nie uznać. Jeśli z kolei wygrałby pan Nawrocki, to wyborów tego nie uzna PKW albo tak policzy głosy, że niczego nie będzie musiała „uznawać”. Kto wobec tego może zostać prezydentem naszego bantustanu? Ku pośmiewisku całej Europy (może z wyjątkiem Rumunii) pełniącym obowiązki prezia może zostać pan Szymon Hołownia. To nie tragedia; skoro prezydentem był Kukuniek, to nic już nie powinno nas dziwić.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: NCzas.info